

<http://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,85548,21665585,chorego-z-urojenia-kij-wetkniety-w-mrowisko-recenzja.html>

## "Chory z urojenia". Trzeba się tej głupocie poddać? [RECENZJA]

Magdalena Mach

21 kwietnia 2017 | 12:25



Fot. Maciej Mikulski

Molier 'CHORY Z UROJENIA' (fot. Maciej Mikulski)

Samotny człowiek, opętany urojeniami, manipuluje wszystkimi dookoła. Swoich oponentów nazywa idiotami. Kogoś wam nie przypomina?

Miłośnicy Melpomeny odgadną zaraz, że to Argan, bohater „Chorego z urojenia” Moliera. Wegetarianie, cykliści, przedstawiciele podejrzanego sortu, a więc wszyscy ci, których Argan z pewnością nazwałby „idiotami”, mogą doszukać się zgoła innych skojarzeń. Ci sami dopatrywać się będą w postaci doktora Biegunki i jego niezbyt roztropnego syna współczesnych odniesień do obsadzania stanowisk niekompetentnymi, młodocianymi protegowanymi wpływowych osób.

Ale to nie tylko z powodu takich ewentualnych interpretacji sztuka sprzed 300 lat broni się jako wciąż aktualna satyra.

„Chory z urojenia” to najnowsza premiera w Teatrze im. Siemaszkowej w [Rzeszowie](#). Komedie mistrza gatunku o hipochondryku Arganie wyreżyserował Waldemar Śmigasiewicz. Ten sam twórca dwa lata temu pokazał tu komedię polityczną „Sąsiedzi”, która bezlitośnie wyszydzała narodowe przywary. Molierowska komedia to kolejne lustro, które przed nami postawił. A raczej krzywe zwierciadło, którego obraz rozbawia, ale też wywołuje niepokój: czy rzeczywistość na pewno różni się od karykatury aż tak bardzo?

Argan (w tej roli Marek Kępiński) w kółko opowiada o swojej chorobie, straszy i zamęcza otoczenie. Swoje urojenia traktuje jako sposób na manipulowanie wszystkimi wokół. I choć jest uparty i zwyczajnie głupi, większość otoczenia – dla własnego interesu lub świętego spokoju – poddaje się temu. Kępiński nie po raz pierwszy dał się poznać rzeszowskiej publiczności jako aktor komediowy i z rolą Argana radzi sobie koncertowo, przechodząc łatwo od zboląłego, jęczącego chorego do apodyktycznego dyktatora.

Manipulacje głównego bohatera próbuje zdemaskować pyskata pokojówka Antosia, nazywana co rusz przez niego idiotką (bardzo w tej roli zasadnicza Justyna Król). Dagny Cipora, tyleż słodka i seksowna co drapieżna i bezwzględna, była dość oczywistym obsadowym wyborem do roli pięknej żony Argana. Ciekawym pomysłem jest kobieca postać sklejona z dwóch męskich u Moliera – chodzi o panią doktor Czyściel-Wonną w wykonaniu Barbary Napieraj. Między lekarką a chorym dostrzegamy nić bliższej relacji, a nawet czułości podczas aplikowania kolejnej lewatywy, co jednak nie przeszkadza pani doktor systematycznie oskubywać zamożnego pacjenta z pieniędzy. Jednak kiedy Argan odsuwa ją od „leczenia”, Barbara Napieraj [gra](#) nie tylko lekarkę wyrzuconą z pracy, ale i odrzuconą kobietę.

Show kradnie jednak para niedoszłych małżonków: efektownie mdlejąca na zawołanie córka Argana (Małgorzata Pruchnik-Chołka) i Tomasz Biegunka (Adam Mężyk). Oboje mocno przerysowują swoje role, balansując na granicy błazenady i groteski. Efekt jest przezabawny.

Scenografia i kostiumy tworzą zgrabny łącznik pomiędzy czasami Moliera a współczesnością. Scena przypomina zaplecze apteki, z regałami, na których ustawione są setki buteleczek o różnej wielkości i kształtach – każda z równo naklejoną etykietką. Dlatego pierwsze pytanie,

jakie rodzi się w głowie widza, jeszcze zanim na dobre rozpocznie się sztuka, brzmi: „Skąd wzięły się te buteleczki w takiej ogromnej liczbie i jak długo musiało trwać naklejanie nań tych wszystkich karteczek?”. Szlafmyca Argana to relikwiarz przeszłości, ale pani doktor nosi całkiem współczesne białe gumki, wizytowe [sukienki](#) aktorek sprawdziłyby się dziś na każdym weselu, a dziwaczne surduty równie dobrze mogłyby pochodzić z pokazów mody haute couture. Jedynie barokowe brzmienie klawesynu w tle przypomina o proveniencji sztuki.

– Moliera w „Chorym z urojenia” ponosi namiętny temperament, tak jakby chciał powiedzieć: oto świat, który zapadł na nieuleczalną chorobę, nikt nie wie dokładnie na jaką, ale wszyscy przeczuwamy, jakie przyniesie żniwo... Ta choroba to istnienie poza rozumem – diagnoza Waldemara Śmigasiewicza nie brzmi optymistycznie, podobnie jak finał sztuki w jego interpretacji. Wszyscy na scenie z pokorą poddają się badaniom i leczeniu „ubranego” w wielką butelkę od leków Arganowi, który sam został lekarzem. Okazuje się, że wystarczy wdziać odpowiedni strój i przyjąć stanowisko, a wszelkie brednie, wygłaszane przez kompletnego nawet ignoranta, niejeden przyjmie jako ważne i znaczące.

Otoczenie ulega szaleńcowi, kłania się mu i z namaszczeniem przyjmuje leki, co przypomina wręcz religijny rytuał.

Berald, brat Argana (zdystansowany Robert Żurek) komentuje, że wszyscy dostrajają się do urojeń Argana. „W tym kraju karnawał trwa od dawna. Trzeba się tej głupocie poddać” – rzuca w finale. A taka myśl budzi gwałtowny protest i zgoła niewesołą refleksję. Dlaczego część społeczeństwa tak łatwo poddaje się manipulacjom i urojeniom jednostek, które mają w swoich rękach władzę? Dokładnie z tych samych powodów co bohaterowie „Chorego z urojenia” – dla partykularnych interesów albo dla wygody. Ta mała prowokacja, kij wetknięty w mrowisko na sam finał, dla wielu widzów otworzy pole dla skojarzeń i odniesień tego, co przed chwilą zobaczyli, do współczesnej sceny politycznej. I na chwilę robi się i śmieszno, i straszno.

Ale kto nie lubi bawić się w skojarzenia oraz poddawać się refleksjom na taki temat – cóż – wcale nie musi.

Widzowie ostatniej premiery w „Siemaszce” co raz to wybuchali śmiechem. Bo „Chory z urojenia” w reż. Waldemara Śmigasiewicza to w istocie zgrabnie poprowadzona i zagrana komedia.

### **„Chory z urojenia” Molier**

Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, premiera: 25 [marca 2017](#). Reżyseria i adaptacja: Waldemar Śmigasiewicz, scenografia: Maciej Preyer, muzyka: Mateusz Śmigasiewicz.

Spektakl można zobaczyć w najbliższą sobotę, godz. 20 i niedzielę, godz. 19.